

**LANGE**

**ANTONI**

EKSPERYMENT

Lange Antoni

**Eksperyment**

«Public Domain»

**Antoni L.**

Eksperyment / L. Antoni — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

## Antoni Lange

# Eksperyment

Nieraz kobieta w rozdrażnieniu woła do swego męża: – To wszystko przez ciebie! To twoja wina! – i bardzo często jest przy tym niesprawiedliwa.

Jednakże pani Irena Klonowska miała bezwarunkowo słuszność, czyniąc Janowi najsurowsze wyrzuty w tym rodzaju.

Istotnie, mąż jej popełnił błąd nie do darowania, można by nawet powiedzieć zbrodnię, gdyż kto kiedykolwiek słyszał, aby na własnym nowo narodzonym dziecku robić niebezpieczne doświadczenia, niby *in anima vili*<sup>1</sup>?

Niewątpliwie długoletnie badania naukowe, jakim się oddawał p. Jan Klonowski, wysuszyły w pewnym znaczeniu jego serce, tak że gotów był wszystko poświęcić dla tej – jak mówiła Irena – „przeklętej nauki”.

P. Jan zajmował się hipnotyzmem i tak pochłonięty był swoimi studiami, że po prostu człowiek, jako taki, dla niego nie istniał: gdyby stanął przed nim Platon czy Napoleon, patrzyłby on na niego przede wszystkim z tego stanowiska, czy „osobnik” jest „podatny” czy „niepodatny”. Jeżeli niepodatny – to dla p. Jana po prostu nie istnieje. O ile zaś podatny – proszę usiąść, spokojnie i nieruchomo siedzieć, patrzeć w jeden punkt, w to świecące szkiełko, myśli zjednoczyć... Raz – dwa! raz – dwa! p. Jan robi pasy<sup>2</sup>, po czym, palcami przebierając, jakby piasek sypał w oczy osobie siedzącej na fotelu, wprowadza ją w sen hipnotyczny. W takim razie nawet Platon albo Napoleon byłby mu przydatny.

Bądź co bądź, w swojej sztuce p. Jan doszedł do najwyższej doskonałości. Jednym spojrzeniem umiał wprowadzać „dobre” medium w stan głębokiej katalepsji<sup>3</sup> i był wtedy panem jej myśli i woli. Właściwie jednak nie szło mu o to; raczej przeciwnie: dążył on do wyzwolenia jednostki uśpionej nie tylko od jej własnej osobowości, ale też od swojej własnej woli; chciał mianowicie dowiedzieć się przede wszystkim, czym jest dusza ludzka, wyzwolona całkowicie od materii, jak i od własnej i cudzej psychiki. Medium nie narzucał swoich myśli, swoich pragnień, swoich pytań.

Osoba uśpiona stawała się *tabula rasa*<sup>4</sup>; ale p. Jan te osobę uśpioną wprowadzał w stan energii samoczynnej i obnażywszy ją tylko ze wszystkiej przypadkowości, pozostawiał jej całą samodzielność i żądał od niej tylko: ujawnij się! ukazaż, z jakiej przybywasz płaszczyzny duchów! bądź tym, czym jesteś!

Sumę tej wiedzy, niezależnej od czasu i przestrzeni, a którą zdobył od tych dusz, w katalepsji pogrążonych, p. Jan rozwinął w pewien system absolutu duchowego. Toteż jego studia były głośne w całym świecie naukowym.

Ale zagadnienie, które już od dawna najbardziej niepokoiło p. Jana, było takie: Z jakich krain na ziemię przybywa dusza dziecięca? Istota bezwzględnie czysta, niesplamiona żadnym interesem, nieświadoma bezwzględnie, to znaczy wszechwiedząca – istota owa w chwili, gdy właśnie na ziemię przybywa, jest-że tu czymś całkowicie nowym, bez poczucia wczoraj ani jutra, czy też przeciwnie, przynosi już na ziemię jakąś pamięć innego bytu?

Jeżeli więc świeżo narodzone dziecko wprowadzić w stan katalepsji, cóż ono nam powie? Ależ dziecko nie umie mówić! Nic to nie znaczy: życie wiony fluidycznej, stanowiącej esencję astralnego pierwiastku człowieka, jest tak natężone, że przez wolę magnetyzera maleńkie medium w jednej chwili będzie mogło opanować mowę ludzką. Tu jest jedyny wypadek, gdzie badaczowi wolno użyć

---

<sup>1</sup> *in anima vili* (łac.) – na dzikim zwierzęciu. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *pas* (z fr.) – tu: ruch, gest. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *katalepsja* – odrętwienie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *tabula rasa* (łac.) – czysta tablica, tu: dusza a. umysł bez zapisanych w nim doświadczeń. [przypis edytorski]

swej potęgi sugiestyjnej w całej pełni i zaludnić całym bogactwem najbardziej oderwanych pojęć i słów – fluidyczny mózg danego medium.

Czy jednak taki eksperyment nie zaszkodzi zdrowiu dziecka? Był to punkt, nad którym długo się zastanawiał nasz uczonec; zdecydował jednak, że ponieważ w stanie lunatyzmu można całkowicie uniezależnić duszę od ciała – i ciało od duszy, zatem żadnej szkody taki eksperyment nie uczyni organizmowi.

Trzeba dodać, że p. Jan, chociaż w ogóle wtajemniczał swoją żonę w sprawy hipnotyzmu, o tej jednej myśli nigdy jej nie wspominał, lękając się instynktownie, że kobieta zaprotestuje przeciw takiemu straszliwemu doświadczeniu. Zwierzył się tylko z tym jednemu z przyjaciół, lekarzowi, który dane zagadnienie traktował dość ironicznie.

– Jak sądzisz – mówił p. Jan – co za tajemnice odkryłaby nam taka świeżo zjawiona dusza, gdyby się zapytać: skąd przychodzisz?

– A nuż by – odparł lekarz – dusza odpowiedziała na to zgoła cynicznie i trywialnie?

– Nie sądzę – odpowiedział na to p. Jan z najwyższą powagą. – Tylko kłopot jest taki: nie mam dziecka własnego, a o cudze do takich doświadczeń trudno.

– Jak to, chciałbyś własne dziecko...?

– A jakże inaczej?

– No, to widzę, Pan Bóg dobrze zrobił, nie dając ci dziecka...

Klonowscy, choć już czwarty rok byli po ślubie, nie doczekali się dotychczas potomstwa. Dopiero w piątym roku narodziło im się dziecko, chłopiec, który potem wyrósł na ładne stworzenie, ale w pierwszej chwili swego pobytu na naszej planecie wyglądał nieco poczwarnie; był czerwony jak burak, pomarszczony, o twarzy pokrzywionej żałością: słowem mało nęcący.

Matka bardzo cierpiała, wydając go na świat – i przez cztery noce bezsenne była bliską śmierci. Na koniec usłyszała krzyk nowo narodzonej istoty – i wkrótce o wszystkich cierpieniach zapomniała, uszczęśliwiona widokiem dziecka. Skoro tylko dziecko należycie obmyto i oporzędzono, skoro je nakarmiła po raz pierwszy – w słodkim ukojeniu usnęła, rozmarzona i pełna szczęśliwości.

Spała tak pięć godzin. Nawet akuszerka<sup>5</sup> znajdowała się przez ten czas w innym pokoju.

Cóż zrobił p. Jan? Nie bez wyrzutów sumienia – opowiadał sam to wszystko, co zaszło od chwili, kiedy matka usnęła. Jak wyżeł, mówiąc po prostu, czyhał na tę chwilę – i, nazwijmy rzecz po imieniu, *ukradł*

---

<sup>5</sup> akuszerka – położna. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.